SEKRETY Wsi...



Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Egzemplarz bezpłatny

Numer 8 (40), Sierpień 2016 www.sulow.pl

NATURALNIE GMINA SUŁÓW

W tym numerze

Powstanie Warszawskie	str. 2
Rzeź Wołyńska	str. 5
Jubileusz OSP w Źrebcach	str. 8
Sąsiedzkie spotkania	str. 9
Wieści gminne	str. 10
Zaproszenie na dożynki gminne	str. 13
Festiwal pieśni i obrzędów weselnych	str. 14
Kącik kulinarny	str. 15
Humor	str. 16

POWSTANIE WARSZAWSKIE



POWSTANIE WARSZAWSKIE

1 sierpnia 2016 roku minęło 72 lata od tamtego tragicznego 1 sierpnia gdy rozpoczęła się śmierć Warszawy, ponad milionowej metropolii nazywanej Paryżem północy, gdy rozpoczęła się hekatomba ludności cywilnej i żołnierzy podziemnej Polski. Tego dnia była piękna, słoneczna i bezwietrzna pogoda. Od wielu dni w mieście było niespokojnie, wśród patriotycznie nastrojonej młodzieży i ludności cywilnej krążyły opowieści o wojskach rosyjskich na przedmieściach Pragi. Od kilku dni w Warszawie trwała paniczna ucieczka niemieckich władz, administracji, ludności, jednostek wojskowych. Na oczach warszawiaków palono akta niemieckiej administracji, na dostępne ciężarówki i drewniane wozy pakowano wszystko co można było zabrać ze sobą, a na dworcu zachodnim rozgrywały się dantejskie sceny, z udziałem uciekających Niemców. Jednocześnie wszystkie kolejne meldunki wskazywały na błyskawiczne tempo zbliżania się sowieckich oddziałów i brak było informacji o niemieckim przeciwdziałaniu, poza przemieszczaniem się dywizji „Herman Goering". Nastroje społeczne w Warszawie w ostatnich dniach lipca były bliskie wrzeniu i już dochodziło do grabieży niemieckich mieszkań, sklepów, magazynów, do pierwszych strzelanin, starć między członkami podziemia a niemieckimi żołnierzami. Dodatkowo atmosferę podgrzewali komuniści wzywający za pomocą radia i plakatów ulicznych do rozpoczęcia powstania, wskazując że armia czerwona jest już za Wisłą i lada moment rozpocznie szturm na Warszawę. Wszystkie informacje jakie dopływały do dowództwa AK wskazywały na to, że oddziały niemieckie są rozbite, nieliczne, słabo uzbrojone i wyposażone, niedoświadczone i pozbawione morale. Wiadomo było, że coś musi się stać, ludność cywilna i żołnierze podziemnej armii mieli dość bezustannego strachu, wszyscy chcieli walczyć.



Godzina „W" została ustalona na 31 lipca 1944 r. około 18-nastej przez pułkownika „Bora" Komorowskiego na wniosek gen. „Montera" (Antoniego Chruściela) – dowódcy warszawskiego okręgu AK, po naradzie z gen. Pełczyńskim i gen. Okulickim. Mimo niekorzystnego położenia strategicznego na froncie, braku broni i amunicji, mimo nieuzgodnionego współdziałania z Rosjanami, uznano, że „nadszedł czas". Jeszcze tego samego dnia około godziny 12 zakończyła się odprawa przedstawicieli KG AK, na której ustalono, iż w wyniku nie w pełni wyjaśnionej sytuacji wojskowej w rejonie Warszawy, ani 1 sierpnia, ani najprawdopodobniej także 2 sierpnia walki w Warszawie nie będą podjęte. Natomiast po południu na skutek mylnego (być może celowo mylnego) oświadczenia „Montera", że na Pragę wkraczają jednostki radzieckie, Dowódca AK wydał rozkaz, który brzmiał: „Wyznaczam godzinę «W» na godzinę 17.00 1 sierpnia". „AK" – pisze J. M. Ciechanowski – „przez opanowanie Warszawy miała przygotować grunt do walnej, ostatecznej rozgrywki ze Stalinem, która miała zdecydować, kto będzie rządził powojenną Polską – obóz londyński, czy PPR i ich zwolennicy. Warszawa była ostatnim atutem, który zdecydowani byli rzucić do gry".

Mimo, że ogólny stan liczebny jednostek AK w Warszawie wynosił ok. 50 tys. zaprzysiężonych żołnierzy (mężczyzn i kobiet), do walki stanęło ok. 36500, wynikało to z faktu skrócenia przez dowództwo AK czasu mobilizacji do 12 godzin. Wielu żołnierzy nie zdążyło dotrzeć na czas do punktów zbornych.

W momencie wybuchu powstania niemiecki garnizon Warszawy liczył ponad 13 tys. żołnierzy. Na tę liczbę składało się około 5600–6000 żołnierzy Wehrmachtu, 4300 osób w jednostkach SS i policji oraz blisko 3 tys. żołnierzy naziemnej obsługi lotnictwa. Jeżeli doliczyć do tego również baterie artylerii przeciwlotniczej i oddziały zadymiania mostów okazuje się, że Niemcy dysponowali w Warszawie jednostkami o łącznej liczebności około 16 tys. żołnierzy. Pierwszą reakcją Hitlera na wieść o wybuchu powstania było wydanie rozkazu rozpoczęcia dywanowych nalotów na polską stolicę. Niemiecka Luftwaffe miała „przez masowe użycie wszystkich samolotów frontu środkowego, włącznie z samolotami komunikacyjnymi, zrównać Warszawę z ziemią i przez to zdusić ognisko powstania". Szybko okazało się jednak, że wykonanie rozkazu jest nierealne. W mieście zostało bowiem odciętych szereg niemieckich urzędów oraz jednostek wojskowych i policyjnych, których ewakuacja była chwilowo niemożliwa. Niemcy nie tyle byli zaskoczeni wybuchem powstania co jego skalą operacyjną. Błyskawicznie zaczęli organizować odsiecz. W skład „sił odsieczy" weszły te niemieckie jednostki, których skierowanie do Warszawy było możliwe w obliczu sytuacji panującej aktualnie na froncie wschodnim. Ocenia się, że łącznie z siłami garnizonu miasta oraz jednostkami frontowymi przechodzącymi przez Warszawę, Niemcy użyli do walki z powstańcami – w różnych odstępach czasu – ogółem około 50 tys. żołnierzy. W pierwszych dniach powstania powstańcy mieli więc znaczną przewagę liczebną. Odnoszono spektakularne zwycięstwa, rosły nastroje patriotyczne żołnierzy i ludności cywilnej. Wszyscy byli gotowi walczyć „na śmierć i życie". Sytuacja błyskawicznie uległa zmianie, nie tylko ze względu na natychmiastowe zorganizowanie przez Niemców pomocy dla garnizonu warszawskiego, ale przede wszystkim ze względu na uzbrojenie. Bo czym my Polacy dysponowaliśmy? Z zestawień sporządzonych pod koniec września 1944 przez sztab Okręgu Warszawskiego AK wynikało, że w godzinie „W" oddziały AK ruszyły do boju uzbrojone w: 1000 karabinów, 300 pistoletów maszynowych, 60 ręcznych karabinów maszynowych, 7 ciężkich karabinów maszynowych, 35 karabinów ppanc. i PIAT-ów, 1700 pistoletów i 25 tys. granatów. Oznacza to, że w momencie wybuchu powstania liczba faktycznie uzbrojonych powstańców wahała się między 1500 a 3500 (na ok. 36 500 zmobilizowanych). Na 100 powstańców tylko czterech przystępowało do walki uzbrojonych. Amunicji wystarczało na 2–3 dni walki. Ze względu na dotkliwe braki w uzbrojeniu puł-

kownik „Monter" polecił, aby żołnierzy AK dla których zabrakło broni palnej uzbrajać w siekiery, kilofy, łomy, a następnie przydzielać do grup szturmowych jako siły pomocnicze. Na zastrzeżenia niektórych trzeźwo oceniających sytuację oficerów, wyrażające się w pytaniu: „Czy warto poświęcać naszą młodzież w sytuacji kiedy brak uzbrojenia? Skąd weźmiemy broń?" – gen. Okulicki odpowiedział: „Na wrogu". W kolejnych dniach skromne powstańcze zasoby broni i amunicji były uzupełniane dzięki produkcji własnej, alianckim zrzutom oraz ze zdobyczy. Powstańcom udało się również zdobyć lub wyprodukować kilka pojazdów pancernych. Były to:
samochód pancerny „Kubuś" – produkcja własna;
czołg „Panther" – zdobyty 2 sierpnia, nazywany „Magda" (nazwa nadana przez załogę) lub „Pudel" (oficjalnie). Utracony w dniu 11 sierpnia;
czołg „Panther" – zdobyty 2 sierpnia, nazwany „WP". Podpalony przez powstańców w dniu 10 sierpnia;
działo pancerne – zdobyte 2 sierpnia, nazwane „Chwat. Działo wbudowano w barykadę;
transporter opancerzony – zdobyty 14 sierpnia, nazwany „Szary Wilk";
transporter opancerzony – zdobyty 7 sierpnia, nazwany „Starówka".
Przeciwnik dysponował przygniatającą przewagą pod względem uzbrojenia i siły ognia. Na ich stanie uzbrojenia znajdowały się np. sześciolufowe moździerze rakietowe, kompania dział samobieżnych, moździerz kolejowy oraz ciężki moździerz oblężniczy. Szczególnym rodzajem broni stosowanej przez Niemców w Warszawie były też zdalnie kierowane gąsienicowe miny samobieżne „Goliath", eksperymentalne pojazdy „Tajfun" oraz przenoszące 500 kilogramów trotylu samobieżne nosiciele ładunków wybuchowych . Działania wspierała artyleria 9. Armii – w szczytowym momencie aż 188 dział. Wsparcie lotnicze zapewniały samoloty niemieckiej 6. Floty Powietrznej, bombardujące codziennie Warszawę.

Ginęli powstańcy i masowo ludność cywilna, dla której powstanie było piekłem i tragedią. Straty ludzkie Warszawy w przypadku Powstania Warszawskiego to wynik masowych mordów bez różnicy płci i wieku, ze szczególną mocą nasilonych w pierwszych sześciu dniach Powstania. Zwłoki palono na stosach. Zadanie to wykonywały dwa tzw. Verbrennungskommando złożone z młodych i silnych mężczyzn wybranych spośród wypędzonych z domów ludzi, przeznaczonych do fizycznej likwidacji po wykonaniu pracy. Zdawać by się mogło, że nie pozostaną świadkowie tych wydarzeń. A jednak są świadectwa ludzi przemawiających niejako zza grobu, którzy wprawdzie ranni, uszli z miejsca kaźni. Ludność cywilna poniosła ogromne straty na skutek bombardowań lotniczych. Do 10 września, tj. do pojawienia się nad miastem myśliwców sowieckich, eskadra bombowców nurkujących dokonywała bezkarnych nalotów jak na ćwiczebnym poligonie. Po upadku Starego Miasta nastąpiła zagłada znajdujących się tam powstańczych szpitali wojskowych, gdzie znajdowało się około 7 tys. ciężko rannych osób. Zostały one rozstrzelane lub spalone miotaczami ognia. To samo powtórzyło się później na Czerniakowie. Postawa cywilów zmieniła się. W ostatnich dniach wszyscy już wiedzieli, co stało się na Woli, na Starym Mieście, i bali się hitlerowców. Ci, którzy na początku nas popierali, teraz byli zmęczeni - zmęczeni brakiem, światła, jedzenia i wody, zmęczeni byciem zabijanym. Na końcu września cywile byli już wyczerpani. Mieli dosyć Powstania. Bali się o swoje życie i życie swoich rodzin. Nie mogli już tego znieść.

Oto bilans strat Powstania Warszawskiego:

Straty Niemców: Około 10 tys. poległych żołnierzy i prawie 9 tys. rannych, oraz ok. 7 tys. uznanych za zaginionych.

Straty Polaków: Około 200 tysięcy zabitych, z czego ok. 180 tys. ofiar, to cywilni mieszkańcy Warszawy, w tym ok. 33 tys. zabitych dzieci. Spośród prawie 20 tys. poległych powstańców było 2,3 tys. żołnierzy WP gen. Berlinga, którzy w dniach 15-21 września walczyli niosąc pomoc umęczonej Warszawie. Około 1,5 tys. żołnierzy WP zostało rannych. Nie udało mi się ustalić ile osób cywilnych, w tym dzieci zostało rannych w powstaniu ale z wycinkowych informacji na Wikipedii wynika, że było ich tysiące. Tragedia ocalałej ludności Warszawy nie skończyła się w dniu zakończenia Powstania. Po kapitulacji, ok. 650 tys. mieszkańców wygnano z miasta. Żołnierze powstańcy kierowani byli do obozów jenieckich, młodzi cywile wywożeni do Niemiec na roboty, a liczne osoby – po przesłuchaniu, trafiły do obozów koncentracyjnych. Po kilku dniach Niemcy przystąpili do niszczenia miasta. Szacuje się, że lewobrzeżną Warszawę zniszczono w 90%. W gruzy obrócone zostały setki historycznych budowli, zabytków klasy światowej, pomników naszej narodowej kultury. Spłonął olbrzymi dorobek piśmienniczy, zniszczona lub rozgrabiona została większość zbiorów muzealnych, zdewastowane zostało w sensie materialnym i zdziesiątkowane w sensie fizycznym warszawskie centrum naukowe. Z 24 724 budynków Warszawy całkowicie zburzonych zostało 10 455, z 987 budowli zabytkowych miasta ocalały 64, zburzeniu uległo 25 kościołów, spalono Politechnikę i większość budynków Uniwersytetu, zniszczeniu uległy 64 budynki szkół średnich i 81 powszechnych, płomienie pochłonęły 14 bibliotek, w tym Bibliotekę Narodową, przepadły archiwalia, dzieła sztuki, majątek prywatny miliona mieszkańców.



Dowództwo AK zakładało, że Powstanie potrwa 2- 4 do 10 dni, licząc na natychmiastową pomoc, tyle, że z nikim nieuzgodnioną. Już w pierwszych dniach Powstania delegat Rządu RP na Kraj, Stanisław Jankowski, wysłał depeszę do Londynu: "Od chwili rozpoczęcia walki o Warszawę, Armia Czerwona na jej przedpolach zaprzestała wszelkich działań bojowych. To demonstracyjnie bierne zachowanie się wojsk rosyjskich ma wymowę polityczną". Od tego moment za-

częło się oskarżanie ZSRS o celowe wstrzymanie ofensywy i pozostawienie walczącej stolicy na pastwę niemieckiego barbarzyństwa. Fakt, Stalin patrzył na Powstanie bardzo przychylnie. Wszak niemieckimi rękoma mógł się pozbyć z Polski "czarnej reakcji", jaką był kwiat polskiej inteligencji, obcej klasowo i stanowiącej przeszkodę w planie sowietyzacji Polski.

W rozmowie ze S. Mikołajczykiem – premierem rządu RP na uchodźctwie w dniu 3 sierpnia 1944 r Stalin powiedział wprost, że te wąskie uliczki Starego Miasta (które zna) nie mają żadnego znaczenia strategicznego na froncie i Warszawa musi czekać na wyzwolenie, aż podciągnie się tysiące wagonów amunicji, tak jak czekały na oswobodzenie miliony mieszkańców wielu rosyjskich miast.

Prawda wyglądała tak, że przez cały czas trwania Powstania armia sowiecka wykazywała stałą aktywność w rejonie Warszawy, ale wszystko wskazuje na to, że zdobycie Warszawy nie było nigdy celem strategicznym rozpoczętej na Białorusi ofensywy. I to było właśnie pokerowe zagranie dowództwa sowieckiego: gdy Niemcy swoje najlepsze siły gromadzili na kierunku warszawskim, Rosjanie w końcu sierpnia uderzyli na Bałkany, zajmując Rumunię, Bułgarię i część Węgier, porządkując sytuację na froncie przed ofensywą zimową. Podczas Powstania zaznaczyło się jednak dziwne "współdziałanie" Armii Czerwonej z powstańcami. Dwa razy front koło Warszawy wyraźnie się ożywił, właśnie w czasie, gdy powstańcy zaczynali pertraktacje z Niemcami w celu kapitulacji. Zdobycie Pragi 14 września spowodowało zerwanie rozmów z Niemcami, bo w powstańców wstąpiła nadzieja. Stalinowi chodziło o to, aby agonię Powstania wydłużyć, a Armię Krajową maksymalnie wykrwawić.

Do perfidii Stalina należało też ociąganie się z wyrażeniem zgody na lądowanie na sowieckich lotniskach samolotów alianckich, dokonujących zrzutów broni. Gdy wreszcie dał zgodę na taką operację 16 września - Powstanie już dogorywało. Gdy jednak sprawa konającej Warszawy nabrała już światowego rozgłosu i oskarżenia Sowietów o bierność przybrały na sile - Stalin, aby zachować pozory "sprzymierzeńca" - urządził pozorowany desant ze zdobytej Pragi na Czerniaków, gdzie powstańcy utrzymywali jeszcze skrawek wybrzeża Wisły. Do desantu, już w założeniu skazanego na niepowodzenie, użył jako "mięsa armatniego" polskich żołnierzy z I Armii WP, dowodzonej przez gen. Berlinga. Przeprawiono tylko 3 bataliony piechoty, które pozostawione bez dalszego wsparcia, zostały unicestwione przez oddziały niemieckiej dywizji pancernej Herman Goering. Ponowna próba desantu w okolicy mostu Poniatowskiego zakończyła się śmiercią w rzece pięciuset żołnierzy, w walce na brzegu dalszych 280, a 300 dostało się do niewoli. Następnej nocy przeprawiono 600 żołnierzy w rejonie Żoliborza, z których ocalało tylko 218, wziętych do niewoli. W końcu września Rosjanie zaczęli dokonywać zrzutów broni dla powstańców. Zrzucano ją z niskiej wysokości z tzw. kukuryźników (dwupłatowce PO-2) bez spadochronów, więc większość broni ulegała zniszczeniu. Podobno zrzucono kilka tysięcy sowieckich "pepesz", ale nigdy nikt nie widział powstańca uzbrojonego w sowiecką "pepeszę". Prawdopodobnie "zapomniano" zrzucić specyficzną do nich amunicję... (Jan Sidorowicz, świadek Powstania)
Amerykanie i Anglicy nigdy nie obiecywali dowództwu Powstania pomocy, wręcz odwrotnie zakazywali akcji z uwagi na trwające ciężkie walki. Stalin był potrzebny i nie chciano rozpoczynać z nim konfliktu o przyszłość Polski, co mogłoby doprowadzić do przedwczesnego pokoju ZSRR z Niemcami. Sojusznicy wyraźnie sprzeciwiali się Powstaniu, które kolidowało z ich walkami po inwazji w Normandii, gdzie raczej chodziło o zaktywizowanie ruchu oporu we Francji, Belgii i Holandii. Brytyjczycy wysłali nawet swojego człowieka (Józefa Retingiera) do Warszawy, aby uprzedził o tym polskie władze, ale go nie słuchano a nawet próbowano otruć. Jednak od 4 VIII–21 IX samoloty alianckie dokonywały zrzutów broni, amunicji i żywności nad Warszawą i Puszczą Kampinoską; łącznie z pd. Włoch startowało 199 samolotów (w tym 94 z załogami polskimi), które przewiozły 233 t zaopatrzenia . Niestety większość tych tak oczekiwanych zrzutów trafiała do miejsc opanowanych przez Niemców - tylko 47 t odebrali powstańcy.

Koncepcja Powstania narzucona gen. Borowi- Komorowskiemu przez generałów Okulickiego i Pełczyńskiego zakładała z góry powstanie klęskowe. Miał to być krzyk protestu przeciw zagarnianiu Polski przez Sowietów. Miał to być czyn, który wstrząsnąłby opinią światową i uratował niepodległość Polski. Niestety, mimo potwornych ofiar - nie uratował. Powstanie utonęło w morzu cierpień, a przywódcy wielkich mocarstw, w rękach których był los Polski - nie byli skłonni do wzruszeń.
Powstanie Warszawskie należy do tych wydarzeń w historii naszego narodu, które wciąż jeszcze, mimo upływu czasu budzą emocje i kontrowersje wymykające się jednoznacznemu osądowi. Generał Anders powiedział, że dowództwo AK, które wydało rozkaz rozpoczęcia Powstania popełniło zbrodnię. To samo twierdził generał Rayski, który latał z pomocą nad Warszawę. Znaczna część historyków uważa, że podjęcie nieuzasadnionej rozwojem sytuacji decyzji o wywołaniu powstania przyniosło ludności Warszawy i samemu miastu olbrzymie straty, nie doprowadzając do realizacji żadnego z postawionych celów. Po kapitulacji miasta szerzyć się zaczęła ogólna apatia, a w szeregi AK wdarła się rezygnacja, brak dyscypliny i rozprzężenie. Powstanie zakończyło się klęską – i to potrójną: klęską w liczbie poległych i zamordowanych, klęską w stratach materialnych, jak również klęską polityczną Rządu R. P. w Londynie. Była to klęska polityczna, militarna i psychologiczna, z której Rząd R. P. nigdy się już nie podniósł.
Heroiczne i tragiczne zarazem Powstanie Warszawskie należy do tych wydarzeń minionej wojny, na temat których jest więcej pytań niż odpowiedzi. I choć nadal toczą się dyskusje nad jego celowością, to jednak nikt nie neguje wartości moralnych tamtych dni, heroizmu i determinacji, której nadużyto. Bardzo długo czekała stolica, by wreszcie móc chwycić za broń, a w walce dowiodła bezprzykładnego bohaterstwa. Powstańcy są w jednym szeregu z innymi bohaterami tej wojny. Ich pamięć jest święta. Powstanie było najtragiczniejszym wydarzeniem w dziejach miasta, mającym doniosłe znaczenie dla jego losów. Wydarzeniem bez precedensu w czasach drugiej wojny światowej ze względu na to, że wielka, ponad milionowa metropolia potrafiła się zdobyć na heroiczny zryw, walcząc i opierając się przeważającym siłom wroga.

Często mówi się o Powstaniu Warszawskim, że było



„romantyczne", że my Polacy mamy tendencje do zrywów z góry skazanych na przegraną. Nie widzę nic romantycznego w bezsensownej śmierci młodych ludzi, dzieci, kobiet i starców. Śmierci nieraz w potwornych męczarniach, wtedy gdy ma się 20 lat i tak bardzo chce się żyć, ale na pewno można powiedzieć, że Polacy uratowali honor Europejczykom, którzy w większości nie odważyli się na poważniejsze protesty, natomiast wykazali się większą mądrością przetrwania.

I tylko tak mi wstyd, gdy podczas sond ulicznych przeprowadzanych przez dziennikarzy, większość młodych ludzi pytanych „ z czym im się kojarzy data 1 sierpnia 1944 r „ nic nie potrafi powiedzieć.

Opracowała Hanna Mrówczyńska

Źródła:

1. Piotr Zagała „Powstanie Warszawskie: Chwała i hańba"
2. www.powstanie.pl - Jan Sidorowicz
3. www.powstanie.pl - Prof. dr. Andrzej Targowski
4. www. Kulturaświecka.pl – Czesław Buczkowski
5. Marek Getter „Straty ludzkie i materialne w powstaniu warszawskim" BIULETYN Instytutu Pamięci Narodowej NR 8-9/2004
6. strona internetowa – wikipedia.pl

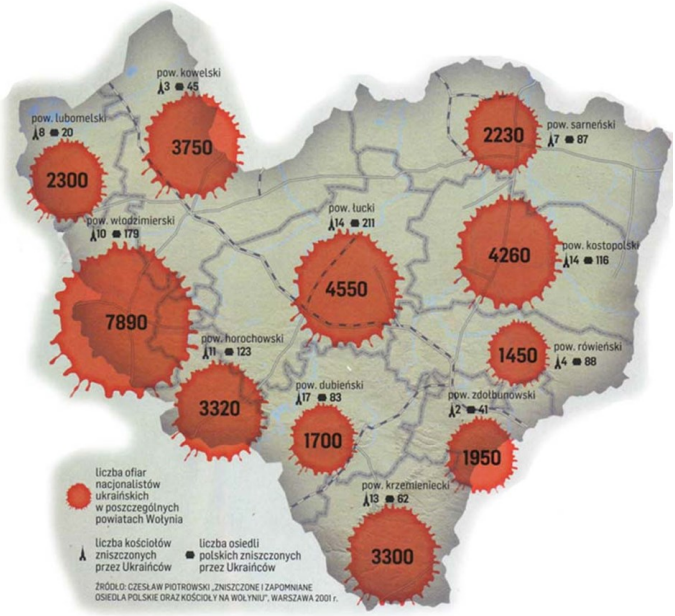
RZEŹ WOŁYŃSKA
NIE O ZEMSTĘ A PAMIĘĆ WOŁAJĄ OFIARY LUDOBÓJSTWA

Jedenasty lipca został ustanowiony Narodowym Dniem Ofiar Męczeństwa i Ludobójstwa. Tego dnia w 1943 roku, w uroczysty dla prawosławnych dzień świętych Piotra i Pawła, nastąpiło apogeum ataków Ukraińców spod znaku Bandery na nieprzygotowaną i bezbronną ludność polską w wioskach wołyńskich. W ciągu dwóch dni zabito co najmniej 4330 Polaków (dane udokumentowane; straty rzeczywiste były o wiele większe). To jedna z największych zbrodni dokonanych na narodzie polskim, o której wielu Polaków nigdy nie słyszało. Masowe mordy zostały dokonane przez Ukraińców na całych rodzinach, nie oszczędzając kobiet i dzieci, w sposób wyjątkowo brutalny. Jak wiele ofiar po stronie polskiej pochłonęła rzeź wołyńska? Szacunki są różne, ale na samym Wołyniu około 50-60 tys. Liczba osób zamordowanych w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu i na Lubelszczyźnie sięgają 134 tys. Ze 1145 polskich wsi i osiedli na Wołyniu ocalało 90, 1055 doszczętnie zniszczono. Życie polskie na Wołyniu nie mogło się już odrodzić. Liczby te są przerażające, tym bardziej w świetle głosów nawołujących do zapomnienia zbrodni, która przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN została uznana za ludobójstwo. Jest to tym bardziej niebezpieczny trend, że obecnie na najbliższej nam Zachodniej Ukrainie UPA/OUN * jest traktowana jako organizacja, która przyniosła Ukrainie niepodległość. Jej działacze stają się bohaterami, którzy są upamiętniani poprzez nazywanie placu czy ulicy ich nazwiskami. Czy w takiej sytuacji wolno nam zapłacić cenę zapomnienia w zamian za poprawę relacji polsko-ukraińskich?

W Polsce Ludowej na temat rzezi wołyńskiej i galicyjskiej panowało milczenie. Zakazany był w ogóle temat Polaków na dawnych Kresach Wschodnich; skoro nie wolno było wspominać o zbrodniach sowieckich (takich jak Katyń), to przemilczano także krzywdy od Niemców i Ukraińców. Istniały one tylko w przekazie rodzinnym.

Jak doszło do tego, że sąsiedzkie stosunki zmieniły się tak diametralnie, by możliwe były morderstwa z zimną krwią?

Wołyń w latach 20. i 30. XX wieku zamieszkiwany był w



70% przez Ukraińców. Po zakończeniu I wojny światowej teren ten traktatem Ryskim z 18 marca 1921 został prawnie przyłączony do Polski, lecz faktycznie należał do Rzeczpospolitej Polskiej od maja 1919. Dominującą ludnością w województwie byli Ukraińcy, stanowiący ponad 2/3 ludności. Byli oni przeważnie rolnikami, 87% ludności mieszkało na wsi. Województwo było jednak ogromnie zacofane cywilizacyjne, co wynikało z uprzedniej polityki rosyjskiej, np. prawie 70% ludności stanowili analfabeci. Brak było sieci szkolnej, drogowej, szpitali. Tworzenie się ukraińskiej świadomości narodowej w połączeniu z aspiracjami niepodległościowymi narastało od końca XIX w. najsilniej na ziemiach Rzeczypospolitej pod zaborem austriackim. Czas wiel-

kiego międzynarodowego konfliktu, I wojna światowa, został uznany za okazję do odzyskania przez Polaków i wywalczenia przez Ukraińców niepodległych państw, przy czym jedni i drudzy mieli pretensje do tego samego terytorium, na którym współżyli przez kilkaset lat. Na tym tle w latach 1918 - 1919 prowadzone były zacięte walki polsko-ukraińskie na terenie Małopolski Wschodniej (Galicji), w szczególności o Lwów, które zakończyły się zwycięstwem polskim. Zachodnio ukraińska Republika Ludowa, istniejąca w latach 1918-19 upadła po kilku miesiącach krwawych walk z państwem polskim, rozbudzając jednak wśród młodego pokolenia Ukraińców pragnienie niepodległości. Wielu Ukraińców nie potrafiło pogodzić się z fiaskiem koncepcji utworzenia niepodległej Ukrainy, a sama idea przetrwała długie lata. I o ile chęć uzyskania niepodległości nie może specjalnie dziwić, w końcu Polacy cały XIX wiek walczyli o unieważnienie rozbiorów, to szokiem były brutalne środki, którymi chciano to uzyskać. Od tego momentu aż do 1939 roku następowała powolna kulminacja niechęci, a potem wręcz nienawiści Ukraińców do państwa polskiego. Przez długi czas nastroje te nie obejmowały ludności wiejskiej, zwykłych ludzi mieszkających po sąsiedzku z Polakami; choć niewątpliwie nie spotkała się z ich aprobatą przeprowadzona przez Polskę ,w latach 1921-1923, kolonizacja Wołynia za pomocą osadników wojskowych (w całym okresie międzywojennym na Kresach powstało w ten sposób 7,9 tys. osad, do których należało 130 tysięcy ha ziemi.

W latach 20. inspiracje niepodległościowe wychodziły z terrorystycznej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO), uprawiającej sabotaż, dywersję i dokonującej zamachów, którą po 1929 r. zastąpiła Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), prowadząc eskalującą terrorystyczną antypaństwową działalność i silnie antypolską agitację mas ukraińskich. Główne zadanie OUN - wywalczenie niepodległego państwa ukraińskiego, ale jednolitego pod względem narodowościowym, miało nastąpić na drodze bezwzględnego i bezlitosnego usunięcia nie-Ukraińców z terenów przyszłego państwa, przede wszystkim Polaków, nie wykluczając ich wymordowania.

W odezwie II tzw. Wielkiego Zboru Ukraińskich Nacjonalistów, który odbył się w Rzymie w sierpniu 1939 roku wezwano: "Ukraina dla Ukraińców! Nie pozostawić piędzi ziemi ukraińskiej w rękach wrogów i obcoplemieńców!". OUN kolaborowała na szeroką skalę najpierw z Niemcami weimarskimi, a od 1933 r. z Rzeszą hitlerowską i była przez nich finansowana w celu przygotowywania tzw. piątej kolumny dla niszczenia państwa polskiego od środka. Po napaści Niemiec na Związek Radziecki, Niemcy wykorzystywali Ukraińców w formacjach militarnych i do współpracy z gestapo przeciw Polakom, oraz tolerowali antypolskie wystąpienia Ukraińców, a nawet pod niektórymi względami uprzywilejowali ich w stosunku do ludności polskiej. OUN z miejsca zintensyfikowała przygotowania do eksterminacji Polaków, rozwijając sieć organizacyjną i prowadząc na wielką skalę indoktrynację generującą narastanie nienawiści wobec swych sąsiadów, z którymi wcześniej były poprawne stosunki. "Smert', smert', lacham smert', smert' moskowsko-żydiwśkij komuni" ("Śmierć, śmierć, Polakom śmierć, śmierć moskiewsko-żydowskiej komunie") to refren jawnie i masowo śpiewanej piosenki przez policję ukraińską i bojówki OUN. Zagłada Żydów, przeprowadzona przez Niemców w latach 1941-43 przy powszechnym udziale policji i ludności ukraińskiej, stała się dla nacjonalistów ukraińskich jakby zachętą do następnie samodzielnego już unicestwiania Polaków. W drugiej połowie 1942 r. na Wołyniu OUN przystąpiła do systematycznego mordowania zamieszkałych tam Polaków, posługując się zorganizowanymi przez tę organizację oddziałami partyzanckimi, nazwanymi w późniejszym czasie Ukraińską Powstańczą Armią (UPA). Początkowo ginęły pojedyncze osoby i rodziny. Do masowego ludobójstwa Polaków przystąpiono na Wołyniu w 1943 roku, a w Małopolsce Wschodniej kulminacja nastąpiła w 1944. Znaczący był w tym również udział duchowieństwa. W wielu miejscowościach prawosławni (a w Małopolsce Wschodniej – greckokatolicy) duchowni urządzali akty poświęcenia narzędzi, którymi byli mordowani Polacy. Tak opowiada o tym Anna Szumska, która łamiąc zakaz ojca, wraz z cioteczną siostrą wybrała się do sąsiedniej wsi Horodno, aby zobaczyć, po co spotykają się tam Ukraińcy: „Zachodzimy, tam masa ludzi. Koło jeziorka jakiś ołtarz zrobiony, batiuszka już jest. A ludzi masa, furami pozajeżdżali, z daleka. Stanęliśmy koło Ukrainki i słuchamy. Batiuszka modlił się. A ludzie, mężczyźni, przeważnie coś w rękach mają. Ten ma siekierę, ten ma nóż, ten ma kosę, ten ma jakieś widły. Ten batiuszka modli się, obraca się do ludzi: »Ukraina! Priszoł czas twojej własti«. Taką naukę im dawał i wreszcie mówi tak: »Bery kosu, bery niż i na Lacha i ryż…«. To znaczy, żeby szli rżnąć tych Polaków. I my tak stoimy. Podchodzi



do nas ukraiński chłopak, kolegował się kiedyś z moim bratem, taki Andriej. Podchodzi do nas: »Dziewczęta, co wy tutaj robicie? Uciekajcie. Jak ktoś pokaże, że wy Polki, to już do domu nie wrócicie«”.

Stopniowo napady na Polaków rozszerzały się i od lutego 1943 r. mordowane były całe osiedla. "Okrążyliśmy pięć polskich wsi i w ciągu nocy oraz następnego dnia spaliliśmy je, a wszystkich mieszkańców, starych i młodych, wyrżnęliśmy - w sumie ponad dwa tysiące osób. Wielu Polaków - mężczyzn, kobiety, starców i dzieci - wrzucaliśmy żywcem do studni, a następnie dobijaliśmy ich, strzelając z broni palnej. Pozostałych siekliśmy bagnetami, zabijaliśmy siekierami i rozstrzeliwaliśmy" - zeznawał przed wymiarem sprawiedliwości jeden z oskarżonych o zbrodnie członków UPA. Likwidowanie jednocześnie kilku miejscowości wzmogło się, gdy w marcu - kwietniu 1943 do leśnych oddziałów ukraińskich dołączyło kilka tysięcy policjantów ukraińskich, którzy zdezerterowali ze służby niemieckiej. Ponadto OUN zorganizowała wiejskie bojówki, zwane Samoobo-ronnymi Kuszczowymi Widdiłami, których członkowie

na co dzień zajmowali się gospodarstwem rolnym, a w razie potrzeby na wezwanie OUN i UPA włączali się do likwidacji polskich sąsiadów. Polacy będący w mniejszości i poddawani represjom niemieckim, nie byli w stanie skutecznie przeciwstawić się ukraińskiemu ludobójstwu. Wprawdzie organizowały się polskie grupy samoobrony, ale wobec przewagi napastników tylko nielicznym placówkom udało się przetrwać do końca działań wojennych na danym terenie.



Powstałe zbyt późno na Wołyniu, bo w drugiej połowie 1943 r., polskie oddziały partyzanckie ocaliły życie niewielkim grupom ludzi. W tej sytuacji OUN i UPA na Wołyniu w ciągu 1943 r. skutecznie wyniszczała Polaków powiat po powiecie. Nikogo nie oszczędzano - dzieci, kobiet, starców, duchownych katolickich. Przed unicestwieniem nie chroniły polsko-ukraińskie związki rodzinne - ginęły rodziny mieszane w całości lub ich polscy członkowie. Nie ratowała zmiana wyznania na prawosławne lub greckokatolickie. Mordowani byli nawet Polacy nieumiejący mówić po polsku. Wobec ofiar powszechnie stosowano okrucieństwa, jak np. odrąbywanie różnych części ciała, wykłuwanie oczu, rozpruwanie brzuchów, palenie żywcem. W trakcie mordów i później rabowano dobytek, palono i niszczono domostwa, obiekty sakralne, budynki użyteczności publicznej, dążąc do zatarcia śladów polskiej obecności.

Ukraińcy nieraz pomagali swoim polskim sąsiadom w chwili zagrożenia ich życia. Pomoc ta przybierała następujące formy: ostrzeżenie przed napadem, wskazanie drogi ucieczki w trakcie napadu, ukrycie zagrożonych przed spodziewanym atakiem, wprowadzenie napastników w błąd, udzielenie pierwszej pomocy rannym, zaopatrywanie ocalałych w żywność lub odzież, objęcie opieką sierot lub dzieci zagubionych po napadzie, pomoc w pochówku zamordowanych, niewykonanie rozkazu zabicia członka własnej rodziny, odmowa udziału w napadzie, publiczny protest, darowanie życia ofiarom napadu, uwalnianie aresztowanych.

Skala tej pomocy jest trudna do oszacowania, jednak dostrzegalna. W 500 przebadanych pod tym względem miejscowościach z całego obszaru Kresów (spośród ponad 4 tysięcy, w których mordowano Polaków) z rąk OUN-UPA zginęło blisko 20 tys. Polaków. Dzięki aktom solidarności i miłosierdzia ze strony Ukraińców ocalały zarówno pojedyncze osoby, jak i całe wsie – łącznie kilka tysięcy osób. W różnym zakresie pomocy Polakom udzieliło ponad 1300 Ukraińców. Kilkuset z nich sprawcy rzezi ukarali śmiercią, gdyż wszelkie przejawy życzliwej postawy Ukraińców wobec Polaków stanowiły z punktu widzenia OUN-UPA akty kolaboracji z wrogiem i zdradę ideałów narodowych, co pociągało za sobą bezlitosną zemstę.

Za początek „antypolskiej akcji" banderowskiego podziemia polscy historycy uznają pierwszy grupowy mord (na co najmniej 155 Polakach) dokonany 9 lutego 1943 r. przez sotnię UPA Hryhorija Perehiniaka „Dowbeszki-Korobki" w kolonii Parośla I na Wołyniu. Ostatni jej akord łączą natomiast z wypadkami, które rozegrały się 18 maja 1945 r. we wsiach Radków, Łachowce, Rzeplin, Borodyca na Chełmszczyźnie oraz w ich najbliższej okolicy. Wówczas to sotnia UPA „Wowky" zamordowała kilkudziesięciu polskich cywilów. Co istotne, wspomniane wydarzenia miały miejsce w przeddzień zawarcia na Chełmszczyźnie przez OUN-B i UPA rozejmu z podziemiem poakowskim. Według ostrożnych szacunków polskich badaczy, trwająca od przełomu lat 1942/1943 do połowy roku 1945 Zbrodnia Wołyńska pochłonęła około 100 tysięcy Polaków (40–60 tys. na Wołyniu, 30-40 tys. w Galicji Wschodniej, co najmniej 4 tys. na ziemiach dzisiejszej Polski, z czego do 2 tys. na Chełmszczyźnie – w pd-wsch części województwa lubelskiego). Następnych co najmniej 485 tys. Polaków (125 tys. z Wołynia, 300 tys. z Galicji Wschodniej, 60 tys. z Chełmszczyzny) partyzantka ukraińska zmusiła pod groźbą śmierci do ucieczki na teren Polski centralnej. Polskie podziemie i samorzutnie powstające grupy samoobrony nierzadko organizowały akcje odwetowe wobec Ukraińców. Ich ofiarą w latach 1943–1945 byli w większości ukraińscy cywile. Odwet polskiego podziemia i samoobron, częstokroć równie krwawy, był podyktowany najczęściej koniecznością ochrony polskiej ludności przed atakami Ukraińców. Niekiedy sprowadzał się też do wymierzenia ślepej zemsty. Na skutek polskich akcji odwetowych do wiosny 1945 roku zginęło prawdopodobnie 10–12 tys. Ukraińców. Z tej liczby ok. 2–3 tys. osób zginęło na Wołyniu, 1–2 tys. w Galicji Wschodniej, a w okresie do 1947 roku 7–8 tys. na ziemiach dzisiejszej Polski (z czego 2,5 tys. na Chełmszczyźnie). Niektóre z polskich akcji odwetowych były zbrodniami wojennymi. Nikt tego nie może pochwalić, bo pastwienie się jest zawsze złem najwyższym, jednak zdaniem polskich historyków nie można stawiać znaku równości między nimi a zorganizowaną, antypolską akcją OUN-UPA. Rzeź wołyńska 1943 roku była przedostatnim aktem depolonizacji Wołynia. Akt ostatni nastąpił po ustanowieniu granicy między Polską i ZSRR. W latach 1945 i 1946 wysiedlono z Wołynia około 115 tysięcy Polaków (oprócz ocalałych z pożogi również tych, którzy wrócili z zesłania, przymusowych robót w III Rzeszy i zdemobilizowanych po wojnie żołnierzy). Liczbę osób narodowości polskiej, które nie zdecydowały się na wyjazd, oszacowano na maksimum 3 procent przedwojennej, niespełna 350-tysięcznej populacji. To mniejszy odsetek niż we wschodniej Galicji, o wiele mniejszy niż na Białorusi, nie wspominając już o Wileńszczyźnie.

Opracowała Hanna Mrówczyńska

Źródła:
1. Rafał B. Pękała „Bery kosu, bery niż i na Lacha…"– relacje ocalałych z rzezi wołyńskiej
2. „1943 Zbrodnia Wołyńska Prawda i pamięć" – www.zbrodniawołyńska.pl
3. Andrzej Kaczyński „Wołyń 1943: Jak wyglądała rzeź Polaków" - Newsweek Polska
4. Aleksandra Lipka – „Rzeź wołyńska – przyczyny, przebieg, skutki, pamięć"
5. Ewa Siemaszko - „ Od walk do ludobójstwa
6. www.zbrodniawołyńska.pl - „Polsko-ukraińskie spory historyczne o Zbrodnię Wołyńską"

90 LAT OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W ŹREBCACH

17 lipca 2015 roku Ochotnicza Straż Pożarna w Źrebcach obchodziła jubileusz 90-lecia funkcjonowania jednostki.

Uroczystość została poprzedzona defiladą 13 jednostek OSP z terenu Gminy Sułów, pod przewodnictwem Orkiestry Dętej ze Szczebrzeszyna, którą prowadził kapelmistrz Józef Magryta. Po złożeniu meldunku przez Dowódcę Uroczystości Komendanta Gminnego druha



Zbigniewa Goleniaka Prezesowi Oddziału Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej, druhowi Tomaszowi Bartnikowi, podniesiono flagę na maszt i odegrano hymn państwowy. Skład pocztu flagowego stanowili druhowie: Kamil Głąb – dowódca pocztu, Marek Braszko – flagowy i Mateusz Bartnik – asystujący.

Po odegraniu hymnu głos zabrał gospodarz terenu Wójt Gminy Sułów, Leon Bulak, który powitał wszystkich zaproszonych gości, poczty sztandarowe, delegacje strażaków, mieszkańców Źrebiec i okolicznych miejscowości.

Wśród gości byli: Sławomir Zawiślak - poseł na Sejm RP, Marian Starownik - Prezes ZOW ZOSP RP w Lublinie, Kazimierz Mielnicki - Prezes ZOP ZOSP RP w Zamościu, Tadeusz Szyszko - Dyr. Zarządu Wykonawczego OW ZOSP RP woj. lubelskiego, Eugeniusz Polakowski - przedstawiciel Marszałka Województwa Lubelskiego, st. kpt. Marcin Lipiec - dowódca JRG w Szczebrzeszynie, Zbigniew Braksator -Komendant Komisariatu Policji w Szczebrzeszynie, Grażyna Chwiejczak - Sekretarz Gminy Radecznica, Jarosław Wachowicz - Komendant ZOG ZOSP RP w Radecznicy, władze samorządowe gminy Sułów, poczty sztandarowe, druhowie z terenu gminy Sułów oraz mieszkańcy Źrebiec.

Po przywitaniu przybyłych gości nastąpiło wręczenie jednostce obrazu św. Floriana przez Sekretarza oddziału gminnego dh Irenę Dudek i Komendanta oddziału gminnego dh Zbigniewa Goleniaka. Następnie zebrani wzięli udział w polowej Mszy Świętej, odprawionej w intencji strażaków i ich rodzin przez ks. proboszcza Bolesława Michalskiego z parafii p.w. św. Maksymiliana Marii Kolbe w Deszkowicach Pierwszych.

W dalszej części obchodów 90-lecia, druh Tomasz Bartnik – wiceprezes-Naczelnik tej jednostki przedstawił rys historyczny OSP w Źrebcach.

Następnie dokonano odznaczenia sztandaru „Złotym Medalem za zasługi dla pożarnictwa". Dekoracji dokonał prezes oddziału wojewódzkiego związku OSP RP dh Marian Starownik w asyście dyrektora Zarządu wykonawczego oddziału Wojewódzkiego związku OSP RP w Lublinie dh Tadeusza Szyszko i dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Szczebrzeszynie przy PSP w Zamościu str. kpt. Marcina Lipca.

Po odznaczeniu Poczet sztandarowy wraz z prezesem dh Zbigniewem Mazurem, przemaszerował dokonując prezentacji sztandaru.

Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie związkowych odznaczeń pożarniczych. Srebrnymi medalami za zasługi dla pożarnictwa odznaczeni zostali: Robert Bryk i Rafał Bryk; brązowymi: Piotr Bartnik, Kamil Głąb i Henryk Bartnik.

Wręczenia odznaczeń dokonali: prezes oddziału wojewódzkiego związku OSP RP dh Marian Starownik, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Zamościu dh Kazimierz Mielnicki, dyrektor Zarządu Wykonawczego Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP w Lublinie dh Tadeusz Szyszko i dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Szczebrzeszynie przy PSP w Zamościu str. kpt. Marcin Lipca.

Ponadto zostały wręczone odznaki za wysługę lat, które otrzymało 40 druhów. Udekorowani za wysługę lat zostali: Józef Buśko, Józef Pietrykowski, Eugeniusz Lipiec, Feliks Czop, Andrzej Hanaka, Czesław Mazurek, Ryszard Wawryk, Józef Bielecki, Zbigniew Bartnik, Wiesław Bartnik, Ryszard Hanaka, Sławomir Sikora, Marian Bryk, Lucjan Kapica, Marian Głąb, Mieczysław Kiecana, Józef Bartnik, Bolesław Pietrykowski, Tomasz Bartnik, Dariusz Mazur, Tadeusz Bulak, Leopold Mazur, Edmund Ruszczak, Zbigniew Mazur, Ryszard Głąb, Henryk Bartnik, Dariusz Bartnik, Henryk Murawiec, Robert Bryk, Łukasz Bryk, Piotr Bartnik, Andrzej Braszko, Paweł Bartnik, Rafał Bryk, Marek Braszko, Andrzej Bartnik, Kamil Głąb, Daniel Jachymek, Marian Kłus, Damian Mazur, Kamil Mazur, Grzegorz Bartnik, Mateusz Bartnik.

Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie odznaczenia „zasłużony dla województwa lubelskiego" wieloletniemu prezesowi OSP w Źrebcach Pana Czesławowi Mazurkowi. W imieniu odznaczonego, który przebywał w szpitalu, list gratulacyjny odebrał Mieczysław Mazurek. Dekoracji dokonał przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie Pan Eugeniusz Polakowski w asyście wójta Gminy Sułów Pana Leona Bulaka. Po tej ceremonii nastąpiły wystąpienia zaproszonych gości.

Uroczystość zakończono złożeniem meldunku przez dowódcę uroczystości Komendanta Gminnego Zbigniewa Goleniaka o zakończeniu uroczystości i odprowadzenie pododdziałów i sztandarów przy dźwiękach Orkiestry Dętej ze Szczebrzeszyna. Obsługę uroczystości prowadzili: Irena Dudek – sekretarz Oddziału Gminnego ZOSP RP w Sułowie i Piotr Szczurek – członek oddziału Gminnego ZOSP RP w Sułowie.

Zarząd OSP w Źrebcach złożył podziękowania za życzliwość i cenną pomoc jaką każdorazowo otrzymywał ze strony Biura Terenowego Związku OSP RP w Zamościu, Komendy Miejskiej PSP w Zamościu, JRG w Szczebrzeszynie.

Słowa podziękowania skierowane były również do sponsorów za wsparcie finansowe lub rzeczowe potrzebne w organizacji uroczystości: Wójtowi Gminy Sułów Panu Leonowi Bulakowi, hurtowni spożywczej „Mars" w Zamościu, hurtowni chemicznej „Krystozam" w Zamościu, Arturowi Sałabanowi – piekarnia w Radecznicy, piekarni „Markus" z Kolonii Kawęczyn, Bogusławowi i Dariuszowi Dereniom – piekarnia w Szczebrzeszynie.
Słowa podziękowania dh Tomasz Bartnik skierował do Pań Czesławy Bartnik i Stanisławy Mazur, które opiekują się pomnikami - miejscami pamięci rozstrzelania 20 osób podczas okupacji hitlerowskiej. Podziękował również Mieczysławowi Mazurkowi za opracowanie i wykonanie strony internetowej miejscowej jednostki OSP.

Autor: (PiSzcz)

„SĄSIEDZKIE SPOTKANIA" W SUŁOWIE

Impreza niby całkiem nowa, a już zdążyła przerodzić się w tradycję. W tym roku, 24 lipca, w upalne, niedzielne popołudnie, na placu pod remizą, spotkali się po raz trzeci mieszkańcy Sułowa i sąsiednich miejscowości. Festyn organizowany przez Wójta Gminy Sułów, a pomocą służyło Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Gminy Sułów, OSP Sułów, Gminna Biblioteka Publiczna oraz niezrzeszeni mieszkańcy Sułowa. Symbolem „Sąsiedzkich spotkań" był słynny, drewniany płot, jak w filmie „Sami swoi", ale u nas nikt nie rwał koszul powieszonych na płocie ani nie rozbijał garnków. Licznie zgromadzona publiczność z zapałem oklaskiwała dzieci z „Grupy tanecznej" ze Szkoły Podstawowej w Tworyczowie. Maluchy w ślicznych, krakowskich strojach z zapałem tańczyły krakowiaka i wcale nie będzie przesady w stwierdzeniu, że umiejętnościami nie ustępowały tancerzom z zespołów o znacznie dłuższym sta-



żu. Pięknie i bardzo profesjonalnie śpiewał zespół „Ars -Musica" z Zespołu Szkół w Michalowie prowadzony przez Panią Annę Jaworską. Równie gorąco została przyjęta przez widzów „Grupa Artystyczna" z Zespołu Szkół w Sułowie z niezastąpionymi solistami Mateuszem Czerwem i Patrycją Hadaj. Doprawdy, mając takie talenty w naszej gminie możemy śmiało rywalizować z innymi miejscowościami. Już w tym miejscu, żeby przypadkiem nie zapomnieć, chcieliśmy podziękować naszym dzieciom i młodzieży, że nie bacząc na wakacje wystąpili na festynie. Na scenie cały czas trwały występy zaproszonych zespołów śpiewaczych: „Wesołe Gosposie" z Sitańca, „Roztoczanki" i Kapeli z Honiatycz. Trzeba przyznać, że „Wesołe Gosposie" były naprawdę wesołe, porwały do tańca nawet Pana Leona Bulaka Wójta naszej gminy i Przewodniczącego Rady Gminy



Pana Ryszarda Pietrykowskiego. Publiczność również coraz śmielej ruszała do tańca, szczególnie podczas występu Szczebrzeskiej Kapeli Podwórkowej na parkiecie (o przepraszam na kostce brukowej) zaczęło robić się tłoczno. Cały czas w tle występów coś się działo na placu i łące za remizą. Dzieciaki skakały na trampolinie, zjeżdżały z piskiem z dmuchanych zamków. Pra-



cownice Biblioteki prowadziły zabawy dla naszych milusińskich, oczywiście z nagrodami dla wygranych, a zaznaczamy, że wygrywali wszyscy. Fajnie było popatrzeć na buziaki kotków, motylków, zombiaków, piratów czy spidermenów ucharakteryzowanych przez Panią Magdę Łysy i Michalinę Olszewską. Występy zaproszonych artystów skończyły się, ale dalej trwała zabawa już w rytmie muzyki tzw. mechanicznej, ściśle mówiąc z komputera. Niewątpliwie sprzyjał temu ciepły, pogodny wieczór. Dziękujemy organizatorom i przede wszystkim mieszkańcom gminy za liczne przybycie i spontaniczną zabawę. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku spotkamy się znowu.

HM

Wieści gminne

WIWAT GMINA SUŁÓW!!!

Zajęcie przez gminę Sułów 9 miejsca wśród 1559 gmin (tyle gmin wiejskich było w Polsce wg stanu na 3 stycznia 2016 roku) mówi samo za siebie. Żadne słowa nie zastąpią wymowy liczb. Jesteśmy dumni z władz gminy i pracowników, których starania zaowocowały tak wysokim miejscem naszej gminy.



DZIAŁALNOŚĆ GMINY

Z zakresu inwestycji:

1. W dniu 28 lipca 2016 r. został złożony wniosek na dofinansowanie projektu pt. "Remont budynków z przeznaczeniem na Centrum Społeczno-Kulturalne w Sułowie", w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego - Działania 7.1 Dziedzictwo kulturowe i naturalne, Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020, na kwotę 1.571.279,49 zł.

2. W lipcu sfinalizowano zakup koparko-ładowarki za kwotę 299.623,08 zł.

3. Obecnie trwają prace modernizacyjne dróg gminnych.

4. Trwają przygotowania do działania 5.2 Efektywność energetyczna sektora publicznego pn. „Termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej zlokalizowanych na terenie Gminy Sułów" w ramach powyższego działania modernizacją zostaną objęte następujące budynki: Urząd Gminy Sułów, Szkoła Podstawowa w Kol. Tworyczów, remizo-świetlica w Sułowie, Zespół Szkół w Michalowie. W celu przygotowania dokumentacji projektowej niezbędne są czynności związane z przygotowaniem audytu energetycznego, planu Gospodarki Niskoemisyjnej Gminy oraz wyłonienia firmy do wykonania studium wykonalności.

5. Trwają remonty elewacji oraz wymiana stolarki okiennej w remizach OSP w Sąsiadce, Deszkowicach Pierwszych, Kawęczyn Kolonia, Sułówek.

6. Podpisana została umowa z Samorządem Województwa Lubelskiego o przyznaniu pomocy finansowej na realizację projektu „Przebudowa drogi gminnej nr 110128L w miejscowości Sułów-Sułówek-Nawóz od km 0+000,00 do km 4+083,00 ze środków PROW wysokość refundacji wynosi 1787.655 zł tj. 63,63% całości projektu.

Z zakresu administracji:

1. W okresie od 1 sierpnia 2016r. do 31 sierpnia 2016r. będą przyjmowane wnioski o zwrot podatku akcyzowego zawartego w cenie oleju napędowego wykorzystywanego do produkcji rolnej.

2. W dodatkowym naborze wniosków w okresie od 11-15 lipca 2016r. w ramach Projektu pn.: „Pilotażowy system gospodarowania odpadami azbestowymi na terenie Województwa Lubelskiego wzmocniony sprawnym monitoringiem ilości oraz kontroli ich usuwania i unieszkodliwiania" w ramach Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy złożono 10 wnioski. Realizacja projektu obejmować będzie działania związane z demontażem, transportem oraz unieszkodliwieniem odpadów azbestowych.

3. W ramach dodatkowego naboru projektu „ Nowe pokrycia dachowe" pn. „Pilotażowy system gospodarowania odpadami azbestowymi na terenie Województwa Lubelskiego wzmocnionym sprawnym monitoringiem ilości oraz kontroli ich usuwania i unieszkodliwiania" złożono 1 wniosek na wymianę pokrycia dachowego w 2016 roku.

4. Gmina Sułów przystąpiła do opracowania Planu gospodarki niskoemisyjnej 2016-2021. Wykonawcą planu jest firma Future Green Innovations SA z Krakowa. W ramach prowadzonych prac nad w/w dokumentem właściciele gospodarstw proszeni są o wypełnienie ankiety dotyczącej zużycia paliw i energii w budynku mieszkalnym. Plan Gospodarki Niskoemisyjnej ułatwi mieszkańcom, instytucjom i podmiotom gospodarczym pozyskanie dofinansowania z funduszy krajowych i unijnych m.in. na termomodernizację budynków, wymianę nieefektywnych źródeł ciepła, montaż instalacji odnawialnych źródeł energii oraz budowę obiektów pasywnych i energooszczędnych. Druki ankiety dostępne są w Urzędzie Gminy Sułów pokój Nr 14.

5. Od 15 czerwca 2016r. do 15 grudnia 2016r. zorganizowano roboty publiczne dla dwóch osób bezrobotnych.

6. Na trzy miesiące od 13 czerwca 2016r. do 12 września 2016r. zorganizowano prace społecznie użyteczne dla 4 osób.

Z zakresu oświaty:

1. W ramach pomocy materialnej dla uczniów przyznano i wypłacono drugą część stypendiów socjalnych na rok szkolny 2015/2016 dla 101 uczniów na łączną kwotę 53627,10 zł.

Stypendia na następny rok szkolny przyjmowane będą w okresie od 1 do 15 września 2016r., stypendium może otrzymać uczeń znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej wynikającej z niskich dochodów na osobę w rodzinie, miesięczna wysokość dochodu na osobę w rodzinie nie może być większa niż kwota 514 zł, wnioski można składać w referacie oświaty.

NOWE STOWARZYSZENIE

Stwierdzenie „Niech się dzieje" staje się coraz bardziej realne. Od początku br. pomimo braku zarejestrowanej organizacji udało nam się zorganizować:

- choinkę noworoczną,
- bal przebierańców,
- sprzątanie grodziska i terenu wokół niego,
- udział w spotkaniu „Kobiet aktywnych" w Urszulinie,
- I piknik archeologiczny,
- udział kobiet w światowych Dniach Młodzieży (przygotowanie obiadu).

Postanowieniem Sądu Rejonowego Lublin – Wschód z siedzibą w Świdniku zarejestrowane zostało stowarzyszenie „Grodzisko Sąsiadka Dawny Sutiejsk". I wszystko co będzie się działo od sierpnia br. będziemy zawdzięczać członkom i osobom popierającym działalność. Na początek będziemy przygotowywać delegację i korowód dożynkowy na gminne święto plonów w dn. 28 sierpnia 2016 r. które odbędzie się w Sułowcu.

Jesteśmy otwarci na propozycje współpracy od innych stowarzyszeń działających nie tylko na terenie naszej gminy, ale i innych.

D. Zwolak

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY W ZAMOŚCIU

W dniu 23 lipca 2016 r. w sobotę w Zamościu stowarzyszenia z naszej gminy: Pro nobis z Tworyczowa, Nasz Sułowiec z Sułowca, Więź pokoleń z Deszkowic Drugich oraz Grodzisko Sąsiadka z Sąsiadki uczestniczyły w Światowych Dniach Młodzieży, przygotowując regionalne potrawy dla młodzieży przybyłej do Zamościa.



PARK LINOWY W MICHALOWIE ZNÓW OTWARTY



Harmonogram dyżurów operatorów parku linowego

DYŻURY OPERATORÓW PARKU LINOWEGO	TELEFON	sobota	niedziela	sobota	niedziela	sobota	niedziela	sobota	niedziela
		06-08-2016	07-08-2016	13-08-2016	14-08-2016	20-08-2016	21-08-2016	27-08-2016	28-08-2016
Bartoszczyk Andrzej	663486673	X				X		X	
Latawiec Dariusz	514057353					X		X	X
Łoś Mariusz	507076256			X			X		X
Szczurek Piotr	668147867	X	X	X	X				
Wiącek Grzegorz	604156013		X		X		X		

NOWY SOŁTYS W DESZKOWICACH PIERWSZYCH

W niedzielę 7 sierpnia w świetlicy wiejskiej w Deszkowicach Pierwszych odbyły się wybory sołtysa. Na 530 osób uprawnionych do głosowania w wyborze wzięło udział zaledwie 20. Po rezygnacji z funkcji Zbigniewa Rycaja nowym sołtysem Deszkowic Pierwszych został wybrany Zbigniew Bednarz.

WÓJT GMINY SUŁÓW LEON BULAK
zaprasza na

DOŻYNKI GMINNE 2016

Sułowiec – 28 sierpnia



PROGRAM:

14.00 Korowód dożynkowy
14.20 Uroczysta Msza Święta połączona
z poświęceniem wieńców dożynkowych i chleba
15.30 Powitanie gości i przemówienia okolicznościowe
16.00 Program artystyczny:
- Chór Ars-Musica z Zespołu Szkół w Michalowie
- Zespół z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Rozłopach
- Grupa taneczna ze Szkoły Podstawowej w Tworyczowie
- Zespół artystyczny z Zespołu Szkół w Sułowie
- Koło Gospodyń Wiejskich z Sąsiadki
- Andrzejkowe Nutki z Gminnego Centrum Kultury w Radecznicy
- Kapela Ludowa z Gorzkowa

19.30 Zabawa dożynkowa

Dodatkowe atrakcje:

- gry i zabawy dla dzieci
- dmuchane zjeżdżalnie
- stoiska gastronomiczne

Organizatorzy:

Rada Gminy Sułów
Wójt Gminy Sułów

Stowarzyszenie „Nasz Sułowiec"

OSP Sułowiec

Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksy Pożdzik w Sułowie

Patroni medialni:

SEKRETY Wsi...

Wirtualna Sąsiadka

I FESTIWAL PIEŚNI I OBRZĘDÓW WESELNYCH POWIATU ZAMOJSKIEGO MOKRELIPIE 07.08.2016. GMINA RADECZNICA

To pierwsza w powiecie zamojskim organizacja imprezy kulturalnej której celem było pokazanie dawnych obrzędów weselnych, prezentacja pieśni i przyśpiewek weselnych, występujących na całym obszarze powiatu zamojskiego, połączonej z kiermaszem o tematyce weselnej. Organizacja imprezy miała na celu przybliżenie i odtworzenie we współczesnej formie dawnego charakteru uroczystości weselnych, jako istotnej części niematerialnego dziedzictwa kulturowego." Chcieliśmy zainspirować zespoły ludowe, koła gospodyń wiejskich do przygotowania i przedstawienia publiczności różnych obrzędów, pieśni, przyśpiewek, wróżb weselnych. Poprzez zabawę i rozrywkę staraliśmy się odtworzyć obrazy obyczajowe będące częścią zamierzchłej prze-



szłości oraz przybliżyć i ocalić od zapomnienia dawne zwyczaje weselne. Podczas swoich wokalnych prezentacji artyści przedstawili różne etapy uroczystości weselnych, w których znalazły się muzyczne opowieści o powszechnie znanych , ale też wielu miej popularnych zwyczajach i obrzędach weselnych" – mówi Andrzej Kondrat prezes Stowarzyszenia Mokrelipie, główny organizator tego festiwalu.

Uroczość rozpoczęła się wprowadzeniem i narracją spikerską o historii, tradycji i dawnych zwyczajach weselnych zaczerpniętych z wywiadów i relacji świadków historii. Przypomniano dawne obrzędy i zwyczaje weselne. Publiczność usłyszała o zmówinach, zaręczynach, weselu, rozplecinach, oczepinach, przenosinach i innych zwyczajach z odległej przeszłości. Po występach na scenie wszystkie zespoły oraz zaproszeni goście biesiadowali na uczcie weselnej przygotowanej przez organizatorów. Nie obyło się bez przyśpiewek weselnych i tańców oraz smacznego obiadu przygotowanego przez Restaurację „Jagienka" Cateringowej Spółdzielni Socjalnej z Zamościa.

Konkurs Pieśni i Obrzędów Weselnych w kategorii „Pieśni i przyśpiewki weselne" wygrał: Zespół wokalno – instrumentalny Centrum Kultury i Promocji Gminy Turobin, skupiający młodych charyzmatycznych ludzi, kochających muzykę, którzy swym występem zachwycili publiczność i Jury konkursu w składzie Irena Dużynska, Małgorzata Bukowska i Jerzy Chowaniec. Drugie miejsce zajęła Kapela Zwierzyniecka Centrum Kultury Zwierzyniec, trzecie miejsce Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych Zagrodzanie z gminy Goraj. Jury wyróżniło dwa zespoły: Andrzejkowe Nutki z Gminnego Centrum Kultury Radecznica oraz chór Gminy Nielisz.

Nagrodę specjalną organizatorów za inscenizację obrzędu weselnego otrzymał zespół „Sitanianie".

W kategorii „Regionalne potrawy weselne" pierwsze miejsce za „Bułeczki i dawne ciastka weselne" zdobyło Stowarzyszenie Nasz Sułowiec z Sułowca gmina Sułów, drugie miejsce za „Piróg z kaszą" Renata Krukowska z Zakłodzia. Trzecie miejsce KGW Grabowiec Góra za dawne i współczesne potrawy weselne. Wyróżnienie za „Ciasto weselny całus" Stowarzyszenie „Stąd Jesteśmy" z Radecznicy.



Za pomoc w organizacji Festiwalu Prezes Stowarzyszenia Mokrelipie Andrzej Kondrat składa podziękowania: na ręce Pani Agnieszki Zymon dla całego zespołu Gminnego Centrum Kultury w Radecznicy za pomoc organizacyjną, Wójtowi Gminy Radecznica Edwardowi Polak i Staroście Powiatu Zamojskiego Henrykowi Matej za wsparcie finansowe, oraz sponsorom: Tomaszowi Jachymek, Zbigniewowi Łapińskiemu i Sławomirowi Fronc z Mokregolipia, Stanisławowi Ferenc, Damianowi Zwolak oraz Stanisławowi Mucha z Zaburza. Za smaczny i pięknie podany posiłek dziękuję Paniom z Cateringowej spółdzielni Socjalnej Jagienka" w Zamościu.

A. Kondrat



Kącik kulinarny

Nasz region na kulinarnej mapie Lubelszczyzny łączy smaki różnych kuchni. Są potrawy typowo regionalne kojarzone tyko z tymi stronami, są potrawy przywiezione przez znajomych, rodzinę z bliskich i dalekich stron, które tak przyjęły się na naszym stole, że smakują i traktowane są jak nasze regionalne. Sierpień to natężony czas wypoczynku, wycieczek, wzajemnych odwiedzin, jakbyśmy czuli już koniec lata i wakacji i chcieli wykorzystać upływający czas beztroski. Spróbujmy przygotować wakacyjne potrawy z ogrodów bogatych w warzywa i owoce i zatrzymać na chwilę atmosferę wakacji.

LECZO

2 kg papryki czerwonej, 2 kg młodej cukinii, 1,5 kg pomidorów, 1/2 kg cebuli, 1/2 szklanki oleju, sól, pieprz, słodka papryka, zioła wedle uznania.

Umyte pomidory sparzyć, zdjąć skórkę, pokroić w ćwiartki, gotować na wolnym ogniu ok. 10 min. Paprykę, cebulę i cukinię pokroić w kawałki, wrzucić na rozgrzany olej i dusić ok. 10 min, dodać pomidory, przyprawy i pogotować, gorące składać do słoików. Pasteryzować 5 min. Przed podaniem podsmażyć mięso lub wędlinę, dodać leczo ze słoika, przyprawić ponownie, zagotować.





GOŁĄBKI

1 kg mięsa mielonego, 1 nieduża główka kapusty sparzyć, 6 jaj, 10 łyżek ryżu, 6 łyżek kaszy manny, 2 cebule zeszklić na maśle. Wszystkie składniki wymieszać, przyprawić solą, pieprzem oraz innymi przyprawami wedle uznania, formować kotleciki obsmażyć na oleju, układać w garnku zalać zalewą i gotować na wolnym ogniu ok. 1,5 godz.

Zalewa: 1/2 słoika litrowego keczupu, 1/2 słoiczka małego przecieru pomidorowego, 3 kostki rosołowe, 1/2 kostki masła, 1 litr wody. Zagotować i zalać gołąbki.

SERNIK Z OWOCAMI

Ciasto: 3 szklanki mąki, 1 margaryna Kasia, 5 żółtek, 3 łyżki cukru pudru, 2 łyżeczki proszku do pieczenia. Zagnieść ciasto podzielić na dwie części, jedną część wyłożyć na blachę, drugą włożyć do lodówki.

Ser: 1,5 kg sera białego, 6 jaj, 1 szklanka cukru pudru, 1/2 masła, 1 budyń waniliowy, 1 łyżka mąki pszennej, cukier waniliowy, 1 łyżeczka proszku do pieczenia. Ser przekręcić przez maszynkę, dodać rozpuszczone masło, żółtka, pozostałe składniki oraz na koniec ubite białka. Wymieszać i wyłożyć na ciasto. Na ser wyłożyć odsączone brzoskwinie lub ananas, ubić pianę z białek od ciasta i pokruszyć połowę ciasta z lodówki.

Piana: 5 białek, 1 szklanka cukru pudru, szczypta soli, 2 łyżki maki ziemniaczanej.



Smacznego!

Przygotowała: A. Martyna

HUMOR

W parku siedzi młoda para.
- Czy byłaby pani bardzo oburzona gdybym panią pocałował?
- Oczywiście! Broniłabym się z całych sił! Tylko, że jestem bardzo słaba.

Podchodzi kulturysta na plaży nudystów do kobiety, napina mięśnie i mówi do niej z nieukrywaną satysfakcją:
- Co!? Bomba? No nie?
Ona na to:
- Tak, tylko coś mały lont do tej bomby...

Małżonkowie wpadają na dworzec kolejowy, co sił biegną na peron, niestety, za późno. Mąż odwraca się do żony i krzyczy:
- Gdybyś się tak nie guzdrała, to byśmy zdążyli!
- Gdybyś mnie tak nie poganiał, to byśmy krócej czekali na następny!

Katechetka pyta się Jasia:
- Jasiu, kiedy Adam i Ewa byli w raju?
- Jesienią.
- A dlaczego akurat jesienią? - pyta zdziwiona katechetka.
- Bo wtedy dojrzewają jabłka.

Zdenerwowana matka pisze do nauczycielki:
- "Bardzo prosimy już nigdy więcej nie bić Jasia! Bo to słabe, dobre, biedne dziecko. My sami nigdy go nie bijemy. Chyba, że w obronie własnej..."

Przychodzi facet do lekarza i mówi: - Panie doktorze, nie piję, nie palę, nie używam; czy w związku z tym będę dłużej żył? - Teoretycznie - tak, ale po co?!
Przychodzi facet do lekarza i mówi: - Panie doktorze, wątroba mnie boli. - A czy pije pan wódkę? - pyta lekarz. - Piję, piję panie doktorze, ale mi nie pomaga...
Dwaj robotnicy na budowie rzucają monetę.
- Jak wypadnie reszka, gramy w karty - mówi jeden.
- Jak wypadnie orzeł, idziemy na piwo - dodaje drugi.
- A jak stanie na sztorc?
- Trudno, pech to pech, wtedy zabieramy się do roboty…

Na pustym jeszcze placu budowy brygadzista staje przed robotnikami i mówi:
- Panowie rozpoczynamy i pamiętajcie: budujemy solidnie, bez fuszerki, bez wynoszenia na lewo materiałów. Budujemy najlepiej jak umiemy, bo budujemy dla siebie.
- A co to będzie? - pyta się jeden z robotników.
- Miejska Izba Wytrzeźwień.

Do laboratorium w USA przyjeżdża prezydent Rosji i ogląda różne amerykańskie wynalazki. W pewnym momencie dostrzega dziwną maszynę i pyta się Busha:
- Co to jest?
- A to jest maszyna, która obiera ziemniaki.
- A jak ona działa?
Wrzuca Bush do niej wiadro ziemniaków. Coś się zatelepało, zaskrzypiało i wylatują obrane ziemniaczki.
Putin mówi:
- Przyjeżdżaj do mnie do Rosji za miesiąc i ja też będę miał taką maszynę
- No dobra, przyjadę na pewno.
1 MIESIĄC PÓŹNIEJ:
- No patrz Bush, wrzucam wiadro ziemniaków
..trzask.. prask.. ziemniaki obrane
Putin chcąc udowodnić, że jego maszyna jest lepsza od amerykańskiej wrzuca do środka wagon ziemniaków.
Trzask....prask.. i tak ze 3 godziny i efektów żadnych.
Nagle z maszyny wychodzi Wania i mówi:
- Ja pierniczę taką robotę! Wszystkich przysypało, a sam nie będę obierał...

Siedzi dwóch starszych dziadków na ławeczce w parku i przechodzą dwie młode laski. Nagle jeden z dziadków do drugiego: - Podrywamy dupcie? - Eee tam, jeszcze sobie posiedzimy!

„Sekrety Wsi..." - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:
Urząd Gminy Sułów
Sułów 63, 22-448 Sułów
Strona internetowa: http://www.sulow.pl/
tel. +48 84 682 62 02
fax: +48 84 682 62 27

Rada programowa:
Aleksandra Martyna
Waldemar Pomarański
Dorota Gnieciak
Anna Godzisz
Renata Duda
Henryka Poździk
Anna Brodaczewska

Redakcja:
Redaktor naczelny:
Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500
Piotr Szczurek (Sułowiec)
Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)
Skład: Arkadiusz Socha (Tworyczów)

Nakład 200 egz.
Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do **20 dnia każdego miesiąca ;-).**
Adres: Sułów 63, 22-448, Powiat Zamojski
E-mail: sekretywsi@wp.pl,